

Monika Golonka-Czajkowska

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej  
Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

„(...)

Czym się ballada o Kołobrzegu  
szczyści i chlubi? –  
dnem, co był naraz dniem pełnym gniewu  
i dniem zaślubin,  
dzisiaj tu pomnik stały imiona  
powietrza sercom,  
w czterdziestym piątym to była słona  
woda w manierce...”

(Wojciech Młynarski, *Ballada o Kołobrzegu*)

## Zobaczyć niewidoczne, czyli o tym, jak Polska zaślubiała morze

### Abstract

### To see invisible: Poland's wedding to the sea

Policies are not only being expressed by symbols and rituals, but their transmission and the use are being shaped by symbolic meanings. They teach how to understand world, putting it in order and help to overcome feeling of the chaos. To a large extent a so-called political reality is being created by symbolic meanings, even if it is hard for us to be reconciled with it. With the help of the appropriate selected set of multi-sensual, dramatic measures the political ritual allows more or less to capture participants and shape social imagination according to intentions of his organizers. Reconstructing or confirming existing political order the official ceremony with its performative nature tries with similar power as the ritual to involve its participants, seeks to generate feeling and images preferred by the authority.

10 January 1920, in accordance with provisions of the Treaty of Versailles the Republic of Poland took back Pomerania (annexed by Kingdom of Prussia in 1772 during First Partition of Poland). According to this, the special celebration was organized on the Puck Bay one month later. An episode with throwing the platinum ring into waters of the Baltic, called *Poland's Wedding to the Sea* became

soon the most important event in the great national story about the return of Pomerania to the motherland. It established the paradigmatic pattern for another state celebrations, which confirmed the northern boundary of Poland symbolically and state's territorial integrity. Events in 1945 and 2010 were the variants of *Poland's Wedding to the Sea* settled in their own historical context. On the one hand these ceremonies served as performative instruments for national legitimization of the power, but on the other hand they were used by political elites for creating and playing their own, different vision of the state.

**Keywords:** anthropology, politics, history, symbolism, ritual, nationalism

Niepodległość, integralność terytorialna państwa, wspólnota obywatelska, jedność narodowa – to tylko kilka z idei, które tworzą polityczne *status quo* współczesnych państw. Każda władza interpretuje je na swój sposób, jednak środki, jakich do tego używa, nie będą się od siebie szczególnie różnić. Skomplikowana technologia rządzenia, która korzysta z rozbudowanych systemów legislacyjnych i organizuje rzeczywistość za pomocą zhierarchizowanych sieci urzędników, armii i sił **porządkowych** (*sic!*), jest dla przeciętnego człowieka-obywatela nie tylko niejasna, ale także w całości niemożliwa do zobaczenia. W swej codziennej krzątaninie otoczony pajęczą siecią instytucji człowiek-obywatel obejmuje spojrzeniem jedynie drobny wycinek tejże struktury, bezrefleksyjnie przyjmując ustanowiony porządek jako „naturalny”. Bywa jednak, że niewidzialna zazwyczaj pajęczyna zaczyna się rwać i oczywistość dotychczasowego porządku państwa zostaje zakwestionowana. Dzieje się tak w sytuacjach gwałtownych zmian, wywołujących nieprzewidziane zakłócenia w funkcjonowaniu sprawnej dotychczas maszyny państwowej – przewrotów politycznych, kryzysów ekonomicznych, wojen, katastrof i kataklizmów. Wciągnięty w ich wir człowiek-obywatel traci nagle pewność istnienia, przestaje się czuć bezpiecznie w nowej dla niego sytuacji i jest zmuszony obrać strategię działania, która bez względu na to, czy będzie staniem na barykadzie, czy salwowaniem się ucieczką, zawsze odbiegnie od porządku życia, do którego wcześniej przywykł.

O ile początek tego krytycznego dla państwa stanu nie zawsze można od razu wyraźnie dostrzec, a tym samym symbolicznie nacechować (choć *post factum* historiografowie zawsze wytypują odpowiednio znaczący moment), o tyle przywrócenie lub ustanowienie nowego ładu dokonuje się zawsze za pomocą narzędzi, w których istotną rolę odgrywają środki o charakterze symbolicznym, zwłaszcza przygotowane specjalnie na tę okazję rytuały i ceremonie. Odwołując się do Turnerowskiej koncepcji dramatu społecznego, wydarzenia te można uznać za integralny element procesu przywracania równowagi po okresie destabilizacji/kryzysu, wywołanym naruszeniem ładu, kiedy trwa walka o polityczną legitymację w nowo tworzoną rzeczywistość. Wtedy bowiem, jak pisze Victor Turner, protagoniści, liderzy frakcji, obrońcy wiary, awangarda rewolucji, arcyreformatorzy

doprowadzają język perswazji do mistrzostwa, doskonale wiedzą, kiedy wyrzucić presję, a kiedy użyć siły, są wyczuleni na różnorakie strategie legitymizacyjne. To właśnie oni operują procedurami przywracania równowagi w trzeciej fazie dramatów społecznych: sądami, wróżbami i rytuałami, to oni nakładają sankcje na tych, którzy zostali uznani winnymi nagłego kryzysu” (Turner 2005: 116)<sup>1</sup>.

Wyjątkowe nasycenie symboliką momentów o strategicznym dla istnienia państwa znaczeniu nie dziwi, jeśli zgodzimy się z głównym paradygmatem przyjętym przez antropologów zajmujących się symbolizmem politycznym – twierdzeniem, że symbole i rytuały są koniecznym, integralnym elementem polityki<sup>2</sup>. Polityki, zwraca uwagę David Kertzer, nie tylko są wyrażane przez symbole i rytuały, ale ich przekaz i użycie są kształtowane przez znaczenia symboliczne<sup>3</sup>. To one uczą rozumienia świata, porządkując go, pomagają w przezwyciężaniu doświadczenia chaosu. Przez znaczenia symboliczne kreowana jest w dużej mierze tak zwana polityczna realność, nawet jeśli trudno się nam z tym pogodzić (Kertzer 1988: 181).

Skąd bierze się skuteczność rytuałów politycznych? Clifford Geertz upatrywał ją przede wszystkim w dramaturgicznej formie rytuału, która dla władzy była formą działania i źródłem siły, zdolnej przekształcić ją w polityczną realność (Geertz 2006: 140–141). Analizując w *Negarze* teatralną formę ceremonii państwowych na Bali, precyzyjnie pokazał, jak zawarta w nich narracja tworzyła i wyrażała hierarchię władzy, odzwierciedlając i rekreując ideologiczny porządek, narzucony na rzeczywistość. W podobny sposób rolę rytuału publicznego widziała również Mary Douglas, która pisała, że „(...) tworząc zewnętrzne formy wizualne, czyni on z tego, co możliwe (solidną) silną rzeczywistość społeczną” (Douglas 1982: 36).

Za pomocą odpowiednio dobranego zestawu środków dramatycznych rytuał polityczny pozwala na mniej lub bardziej totalne zawładnięcie uczestnikami. Oddziałując zarówno na psyche, jak i na somę, modeluje społeczną wyobraźnię zgodnie z intencjami jego organizatorów. Gdy doświadczenie codzienności rozmija się z treścią wyobrażeń społecznych, ufundowanych na oficjalnej ideologii, nierzadko to właśnie uczestnictwo w stworzonym przez rządzących rytuale pozwala choć na moment doświadczyć udziału w obiecwanym przez nią szczęśliwym Jutrze. Sytuacja ta dotyczy zwłaszcza państw, w których władza ma charakter

<sup>1</sup> Za wskazanie tego fragmentu tekstu Turnera i inne pomocne uwagi podczas przygotowania finalnej wersji artykułu dziękuję Magdzie Sztandarze.

<sup>2</sup> Więcej na ten temat zob. T. Lewellen, *Antropologia polityczna*, Kraków 2010; W. Dohnal, *Od polityki pierwotnej do postpolityki. Z dziejów anglosaskiej antropologii politycznej*, Poznań 2013; K. Kowalski, *Europa: mity, modele, symbole*, Kraków 2002.

<sup>3</sup> Odwołanie do Kertzera jako wpływowego przedstawiciela badań nad symbolizmem politycznym nie oznacza oczywiście, że na taką rolę symbolu i rytuału nie zwracano uwagi już wcześniej, na co wskazują dzieje antropologii polityki właściwie już u zarania rozwoju tej subdyscypliny. W tym kontekście warto zwłaszcza przypomnieć zamieszczoną w czwartym wydaniu *Notes and Queries* z 1912 r. instrukcję dotyczącą kompleksowego badania polityki. Jej autorka, Barbara Freire-Marreco, zwracając uwagę na formalne i nieformalne sytuacje związane z rywalizacją o władzę, zalecała uwzględniać także wymiar symboliczny walki politycznej, m.in. rytuały władzy (Dohnal 2013: 68–70).

totalitarny. W takim kontekście rytuał staje się nie tyle **modelem dla czegoś** (nastawionym na zmianę, rytuałem *sensu stricte*), ile, jak pisał Victor Turner, **modelem czegoś**, ceremoniałem poświadczającym ideologiczny porządek świata, którego zadaniem jest wpisanie wzorcowego obrazu uniwersum w „umysły, serca i wolę jego uczestników” (Turner 2010: 135). Z kolei Sally Moore i Barbara Meyerhoff, analizując istotę politycznej celebry, zwracają uwagę, że ceremonia usuwa z pola widzenia fundamentalne rozterki, dąży do stwierdzenia, że kosmos i świat społeczny są w jakiś sposób uporządkowane, dają się wyjaśnić i na moment zatrzymać. Ceremonia nawiązuje do takich stwierdzeń i jednocześnie demonstruje je (Moore, Meyerhoff 1977: 3–5). Taki charakter będą miały zwłaszcza ceremonie ufundowane na ideologiach totalitarnych, które opierają się jednak nie tylko na monopolu siły, ale także – co równie ważne – na monopolu sensu (Baczko 1994), dążąc do narzucenia wyobraźni społecznej jednolitego, silnie skodyfikowanego systemu znaczeń.

Mimo że nastawiona w większości na odtwarzanie, a nie transformowanie, potwierdzenie istniejącego porządku, a nie jego zmianę, ceremonia polityczna ze względu na swoją performatywną naturę będzie się starała z podobną siłą jak rytuał angażować swych uczestników, by za pomocą różnorodnych bodźców, oddziałujących na jego zmysły, generować pożądane przez władzę uczucia i wyobrażenia. Pamiętajmy bowiem, że siła rytuału/ceremonii zarówno pochodzi z tego, że dostarcza społecznej matrycy, jak i ma silne podłoże psychologiczne. Uczestnictwo w rytuale/ceremonii bazuje na emocjach i je stymuluje; jest doświadczeniem, dzięki któremu uczestnicy strukturyzują własne poczucie rzeczywistości i rozumienia otaczającego ich świata (Kerttzer 1988: 10). Jednoczesne, intensywne oddziaływanie dźwięków, obrazów i zapachów na aparat sensoryczny uruchamia proces synestezji, dzięki któremu poprzez wzajemne oddziaływanie na siebie zmysłów wyobraźnia zostaje silniej pobudzona. Wszystko, co można sobie wyobrazić, pisze Schechner, „(...) może być za sprawą performansu doświadczane jako realne. Także, jak mówił Turner, za sprawą wyobraźni – poprzez zabawy i performance – można powołać do życia nowe rzeczywistości. To znaczy, że nie istnieje fikcja, lecz tylko niezrealizowana rzeczywistość” (Schechner 2011: 383). Jeśli zatem ceremonię, podobnie jak rytuał, uznamy za rodzaj performansu, to jej kreacyjny potencjał przestaje być aż tak dyskusyjny, choć sama transformacja nie zawsze odbywa się tu według z góry zaplanowanego przez władzę scenariusza. Co więcej, patrząc na ceremonię z punktu widzenia podmiotów rytualnej aktywności – jej rzeczywistych uczestników, odróżnienie ceremoniału od rytuału może się stać bardziej problematyczne, niż przekonuje o tym John MacAllon (2009: 376–377)<sup>4</sup>. Wydaje się zresztą, że dostrzeżenie tej właściwości leży u źródła zamieszania terminologicznego i wyboru przez niektórych badaczy zajmujących się symbolizmem politycznym terminu „rytuał” jako określenia bardziej uniwersalnego, które uwalnia

<sup>4</sup> Do cech odróżniających rytuał od innych form zachowań ceremonialnych badacz ten zaliczył: odniesienie do transcendencji („rytuał przyzywa i angażuje religijne czy uświęcone siły”) i efekt transformacyjny, skutkujący zmianami społecznymi.

od dylematu towarzyszącego każdej klasyfikacji pojęć w istocie nieostrych, odnoszących się do zjawisk o charakterze hybrydalnym.

Wszystkie rytuały i ceremonie polityczne są multisensorycznym doświadczeniem, jednak niektóre z nich mają szczególnie rozbudowaną warstwę ikoniczną. Są nimi zwłaszcza ceremonie o charakterze legitymizacyjnym, związane z przełomowymi momentami w dziejach państw, podczas których zostaje ustanowiony lub potwierdzony obowiązujący oficjalnie nowy porządek rzeczywistości. Rozbudowany scenariusz, pieczołowicie przygotowane dekoracje, tłumy wykonawców-uczestników czynią z nich imponujące widowiska utrwalane dla przyszłych pokoleń nie tylko przez historiografów, ale od czasu wynalezienia kinematografu także na taśmie filmowej. Jednocześnie w ten sposób zmieniają swój status jednorazowego wydarzenia i zaczynają „drugie życie” jako medialne widowiska, wprzęgnięte w tryby propagandy. Przy tej okazji sama ceremonia ulega przekształceniu, stając się wyreżyserowanym spektaklem, w którym poprzez cięcia, skróty i odpowiednie ruchy kamery dokonuje się swoistej esencjalizacji, by uwytklić zawarty w niej ideologiczny przekaz. Choć niekwestionowanym wzorem tego rodzaju produkcji wciąż pozostaje *Triumf woli* (*Triumph des Willens*) Leni Riefenstahl z 1935 roku, to podobne przykłady można znaleźć także w polskiej kinematografii. Mamy tutaj chociażby specjalne wydania Polskiej Kroniki Filmowej, zwłaszcza *1 Maja 1953* (PKF 19–20/53), *Defiladę Tysiąclecia* (PKF 31/66) i *Bitwę o Kołobrzeg* z 1945 roku (PKF 9–10/45), która kończy się odegraną specjalnie na potrzeby filmu sceną zaślubin Polski z morzem.

Odnosząc się do ostatniego ze wspomnianych tu przykładów, proponuję przyjrzeć się teraz bliżej trzem uroczystościom „zaślubinowym”, jakie odbyły się na wybrzeżu bałtyckim w ciągu ostatnich stu lat. Wydarzenia te można uznać za osadzone we własnym kontekście historycznym warianty rytualnej realizacji idei integralności terytorialnej państwa, podczas których za pomocą odpowiednio dobranych środków dramaturgicznych zaprezentowano bądź przypomniano nowy porządek geopolityczny, zwany w historiografii polskiej „powrotem Polski nad Bałtyk”. Jednocześnie dzięki swojej ikonicznej naturze każda z uroczystości posłużyła elitom politycznym do wykreowania i odegrania własnej wizji państwa, zgodnej z przyjętą przez nie ideologią.

## Rok 1920

Zastanawiając się nad polityczną rolą i miejscem rytualnych „zaślubin Polski z morzem” w polskiej mitologii narodowej, musimy powrócić do roku 1920, a więc momentu, kiedy na mocy postanowień traktatu wersalskiego Pomorze oficjalnie przyłączono do Rzeczypospolitej Polskiej<sup>5</sup>. 10 lutego tamtego roku odbyła się po raz pierwszy uroczystość „zaślubin Polski z morzem”, których dokonał

<sup>5</sup> Zgodnie z postanowieniami traktatu wersalskiego oficjalne przyłączenie Pomorza do Rzeczypospolitej Polskiej nastąpiło 10 stycznia 1920 r.

osobiście gen. Józef Haller, wrzucając w wody Zatoki Puckiej pierścień wręczony mu przez starostę krajowego Pomorza – Józefa Wybickiego (Kroczyński 1989: 56). Z punktu widzenia symbolizmu politycznego epizod ten był częścią wydarzenia, które można uznać za szczególny przypadek rytuału władzy o charakterze modelującym, nakierowany na usankcjonowanie nowego porządku uniwersum. Jego scenariusz, ułożony zgodnie z ceremoniałem wojskowym, obejmował: uroczyste powitanie delegacji rządowej na puckim dworcu, procesję uczestników uroczystości nad brzeg zatoki, poświęcenie bandery i wciągnięcie na maszt, zanurzenie wojskowych sztandarów w wody Bałtyku, mszę polową, wrzucenie platynowego pierścienia w morze i poświęcenie słupa granicznego. Używając terminologii, zaproponowanej przez Dona Handelmana, zaślubiny z 1920 roku kumulowały w sobie zarówno cechy wydarzenia modelującego (*event that models the live-in world*) ze względu na wyraźną obecność symboliki inicjacyjnej, związanej z kontekstem wydarzenia (oficjalne przyłączenie Pomorza Gdańskiego do Rzeczypospolitej i pierwsza wizyta przedstawicieli polskiego rządu w Pucku), jak i wydarzenia-prezentacji (*event that presents the live-in world*), odzwierciedlającego za pomocą wyrazistych znaków-etykiet pewną wersję porządku społecznego (Handelman 1998: 41). Przygotowany wcześniej program o klarownej konstrukcji, ze szczegółowo rozpisanymi rolami, miał uzasadniać i potwierdzać istniejący porządek władzy, ustalić znaczenia, które połączyły się w zamierzoną przez nią wizję. Sam rytuał stawał się w ten sposób trzymanym przez władzę lustrem, ukazującym w nieskomplikowany sposób naród, tak by mógł on ujrzeć wyrazisty obraz samego siebie bez konfliktów czy sprzeczności (Handelman 1998: 44).

Z relacji świadków wiadomo, że rytuał zaślubin został wpleciony w plan obchodów państwowych, zwanych oficjalnie „uroczystością objęcia wybrzeża”, w ostatnim momencie, jako dodatkowy punkt programu oficjalnej wizyty w Pucku dowódcy Frontu Pomorskiego – generała Józefa Hallera (Kroczyński 1989:53). Uczestnikami ceremonii – aktorami i jednocześnie widzami – były delegacje Rządu i Sejmu, Kościoła i wojska, lokalne władze, artyści, publicyści i poeci oraz ludność cywilna – rybacy z rodzinami, reprezentujący Kaszubów jako gospodarzy tych ziem. Tymi, którym przypadły najważniejsze role (publicznie zabierali głos), byli przedstawiciele władzy i duchowni. Na miejsce rytualnej akcji wybrano teren lotniska nad zatoką, gdzie znajdował się ześlizg dla wodnopłatowców; obok postawiono wysoki biały maszt, przeznaczony dla polskiej bandery.

Procesja uczestników zaślubin dotarła na brzeg morza z puckiego dworca w godzinach popołudniowych. Na jej czele szedł rybak z kościelną chorągwią przedstawiającą Maryję Królową Polski (prawdopodobnie Matkę Boską Częstochowską), a za nim, w asyście wojska i zaproszonych gości, podążał na siwym koniu główny bohater tego dnia – generał Haller. Rozpoczynając uroczystość nad zatoką, Haller miał powiedzieć:

Oto dziś dzień czci i chwały! Jest on dniem wolności, bo rozpostarł skrzydła Orzeł Biały nie tylko nad ziemiami polskimi, ale i nad morzem polskim. Naród czuje, że go już nie dusi hydra, która dotychczas okręcała mu szyję i piersi. Teraz wolne przed nami światy i wolne kraje. Żeglarz polski będzie mógł dzisiaj wszędzie dotrzeć pod znakiem Orła Białego, cały świat stoi otworem.

Zawdzięczamy to przede wszystkim miłosierdziu Bożemu, a potem wszystkim, którzy w walce nie ustawiali, lecz dotychczas wytrwali, zwłaszcza naszym praojcom, którzy walki o wolność toczyli. Cześć Im! Oni nie dożyli tej radosnej chwili. My szczęśliwi!

Cześć tym, którzy w tej wojnie polegli! Cześć tym żyjącym, którzy pracą, trudem i znojem walcą w szarej, codziennej walce życia. Cześć całemu Narodowi Polskiemu, cześć i tym narodom wolnym, które z wolnym narodem polskim chciały żyć i w tych tytanicznych walkach ramię przy ramieniu z nami stały, jako dobrzy sojusznicy.

A teraz niech nasza myśl zwróci się ku Warszawie, skąd rządy idą i iść będą przez całą Polskę. Zwróćmy oczy ku naszemu udziałnemu Sejmowi i wznieśmy okrzyk na chwałę Ojczyzny, Sejmu udziałnego, naczelnika państwa i naczelnego wodza – Józefa Piłsudskiego (Kroczyński 1989: 55–56).

Po przemówieniach przedstawicieli władz (Naczelnika Państwa i Rządu, wojewody pomorskiego i podsekretarza stanu w Ministerstwie b. Dzielnicy Pruskiej) rytualna scena wyraźnie się ożywiła. Ksiądz dziekan Rydlewski poświęcił białoczerwoną banderę, którą wciągnięto na maszt przy akompaniamencie hymnu narodowego. Wojskowi salutowali, oddziały prezentowały broń, a powietrze przeszło 21 salw armatnich. Tymczasem w wodach Bałtyku chorążowie zanurzali uroczystość swoje chorągwie. Kolejna odsłona wydarzenia odbyła się przy wzniesionym nieopodal ołtarzu, gdzie została odprawiona msza polowa. Po niej, przy dźwiękach *Te Deum*, nastąpił kulminacyjny moment całej uroczystości – generał Haller w symboliczny sposób zaślubił morze, wrzucając w jego fale jeden pierścień, zaś na własny palec zakładając drugi. Na koniec poświęcono przygotowany specjalnie na tę okazję słup z wyrzeźbionym Orłem Jagiellońskim i okolicznościowym napisem (Kroczyński 1989: 56–58).

W obowiązującym wówczas oficjalnym dyskursie patriotycznym polskie wybrzeże kumulowało w sobie najważniejsze wartości z punktu widzenia ideologii odrodzonego państwa – symbolizowało ostateczne odzyskanie niepodległości, suwerenność polityczną i integralność wspólnoty państwowej. Odwołania historyczne miały nie tylko legitymizować prawo państwa polskiego do Pomorza, ale także wskazywać kierunek jego rozwoju. Dlatego też wraz z Chrobrym i Piastami jako wzorce do naśladowania w przemówieniu Wojciechowskiego pojawili się „wielcy rozumem Jagiellonowie”, przypominający nie tylko o niegdyśiejszej potęgę państwa polskiego, ale także o ambicjach związanych z polityką morskiej ekspansji<sup>6</sup>. Jednocześnie dzięki obecności kodów religijnych (przemówienia, sztandary, msza polowa) nowy porządek terytorialny i polityczny II Rzeczypospolitej otrzymał sankcję najwyższą, potwierdzoną autorytetem Boga.

Dodany w ostatnim momencie do programu uroczystości epizod z wrzuceniem platynowego pierścienia w wody Bałtyku stał się już wkrótce najważniejszym momentem w wielkiej narodowej opowieści o powrocie w 1920 roku

---

<sup>6</sup> Program ten będzie próbowała realizować Liga Polska i Rzeczna – organizacja powołana do życia w 1924 r. Szerzej na ten temat: zob. K. Lepszy, *Dzieje floty polskiej*, Gdańsk 1947; K. Lepszy; W. Odyniec, *Polskie dominium Maris Baltici*, Warszawa 1982.

Pomorza do macierzy i ustanowił paradygmatyczny wzorzec dla kolejnych uroczystości państwowych, których oficjalnym celem było symboliczne wyznaczenie bądź potwierdzenie północnej granicy Polski. Rytualny, w swej istocie magiczny gest zadziałał skutecznie, przetwarzając prostą metonimię w bardzo sugestywną, inspirującą do dzisiaj metaforę, wykorzystywaną w procesie nacjonalistycznej legitymizacji władzy. Jego klarowna, czytelna dla wszystkich symbolika opisana sugestywnym językiem narodowej mitologii przemówiła do wyobraźni społecznej Polaków, pozwalając im w ten sposób odczuć i ujrzyć to, co na co dzień było trudno uchwytnie i umykało konceptualizacji – to, co w języku politycznej rzeczywistości nazwano integralnością terytorialną państwa.

## Rok 1945

W odróżnieniu od uroczystości w Pucku kołobrzesckie **zaślubiny** rozgrywały się w zupełnie odmiennych, zdecydowanie bardziej dramatycznych okolicznościach. Choć rankiem 18 marca 1945 roku twierdza Kolberg została ostatecznie zdobyta, w okolicach portu wciąż jeszcze było słychać pojedyncze strzały. Jak wspominają uczestnicy tamtych zdarzeń, miasto przedstawiało iście apokaliptyczny widok – zatarasowane gruzami i prowizorycznymi barykadami ulice, opalone kikuty zabudowań, wszędzie leżące ludzkie zwłoki. Nie inaczej wyglądało nabrzeże portowe, gdzie miała się odbyć uroczystość. Po dwunastu dniach oblężenia – nieustannego napięcia, pośpiechu i morderczego wysiłku fizycznego – żołnierze mogli w końcu przez chwilę odetchnąć. Jak sami wspominają tamten czas, euforia mieszała się z potwornym zmęczeniem, spokój – z lękiem na myśl o kolejnych dniach marszu na Berlin, radość z przynębieniem, zwłaszcza że prawie każdy z nich stracił w bitwie kogoś bliskiego – kolegów z batalionu, nierzadko najbliższych krewnych, których teraz chowano w tymczasowych mogiłach. Część z tych, którzy nie mieli okazji nigdy wcześniej widzieć morza, przeżywała spotkanie z Bałtykiem na swój własny sposób – dotykała go, smakowała, nalewała morską wodę do buteleczek, by zachować ją „na pamiątkę”.

Na miejsce głównych uroczystości „zaślubin Polski z morzem” dowództwo wybrało najważniejszy strategicznie, ale też i symbolicznie punkt twierdzy Kolberg – taras fortu u stóp ruin zbombardowanej latarni morskiej, skąd roztaczał się widok na port i morze. Pod wysokim masztem ustawiono scenę – zbitą z desek trybunę, przystrojoną polskimi i radzieckimi flagami. Funkcję gospodarzy pełnili dowódcy 3. Dywizji Piechoty, którzy rozpoczęli ceremonię od złożenia raportu najważniejszemu z przybyłych na zaślubiny gości – zastępcy dowódcy do spraw polityczno-wychowawczych I Armii WP podpułkownikowi Piotrowi Jaroszewiczowi. Następnie kapelan 3. Dywizji Piechoty ksiądz Alojzy Dudek odprawił mszę polową przy zaaranżowanym na trybunie ołtarzu, a po jej zakończeniu na maszt wciągnięto biało-czerwoną flagę i odśpiewano hymn narodowy. Przed zebranymi wokół kilkuset żołnierzami zdziesiątkowanych oddziałów 3. Dywizji Piechoty Piotr Jaroszewicz wypowiedział takie oto słowa:



Od przeszło 8 wieków nie stąpała tu stopa polskiego żołnierza. W tym miejscu, gdzie widzicie mury fortecy (...), stał niegdyś gród słowiański. W 1000-ym roku założył Bolesław Chrobry biskupstwo w Kołobrzegu. To jest odwiecznie polska ziemia. Tu nad polski Bałtyk prowadzi szlak wytyczony przez wielkich piastowskich polityków i wodzów – Chrobrego i Krzywoustego. Niestety późniejszych wieków był odwrót naszej polityki od morza i skierowanie naszej ekspansji na wschód. To w znacznej mierze była robota Niemców – poróżnić Słowian między sobą. Wychodziło zawsze na korzyść tylko Niemcom. Nas kosztowało to dwukrotnie utratę niepodległości.

Dziś polski żołnierz wrócił do Kołobrzegu nad Bałtyk. Wrócił, doszedł tu tylko dzięki bezwzględnej walce z Niemcem – walce na śmierć i życie, tylko dzięki sojuszowi bojowemu z bratnimi narodami Związku Radzieckiego.

Zapamiętajcie sobie. To jest historia. Kiedyś o tym dzisiejszym dniu przyszłe pokolenia będą mówić ze czcią, jak my mówimy o naszych wielkich przodkach. Wy tworzycie historię, jak niegdyś tworzył ją Chrobry i Krzywousty. Tworzycie ją, bo posłżycie słuszną drogą, prostą drogą od Oki do Bałtyku, a nie okrężną przez piaski Iranu i bagna Włoch. Dlatego zdobyliście Kołobrzeg (Kroczyński 1989: 84–85).

Po przemówieniu nastąpił najważniejszy moment uroczystości. Oddelegowany przez dowództwo kapral Franciszek Niewidziało wszedł na trybunę i wygłosił tekst ślubowania:

Przyszliśmy, Morze, po ciężkim i krwawym trudzie. Widzimy, że nie poszedł na marne nasz trud. Przysięgamy, że Cię nigdy nie opuścimy. Rzucając pierścień w Twe fale, biorę z Tobą ślub, ponieważ Tyś było i będziesz zawsze nasze (Kroczyński 1989: 85).

Następnie w asyście dwóch innych żołnierzy ruszył w kierunku nabrzeża portowego, by z falochronu wrzucić w wodę obrączkę zaślubinową. Uroczystą ciśnię przeszyły salwy honorowe, a niebo rozświetliły kolorowe rakiety. Na koniec w kierunku morza wyruszył poczet sztandarowy 3. Dywizji Piechoty, by zanurzyć sztandar w wodach Bałtyku (Kroczyński 1989: 86).

Z punktu widzenia polskiej mitologii narodowej zaślubiny Anno Domini 1945 były powtórzeniem uroczystości sprzed 25 lat. Choć nowa władza wyeliminowała z oficjalnej wersji dziejów Polski wydarzenia w Pucku, ich wpływ na scenariusz, wybór symboli, a nawet dekorację wydaje się bezdyskusyjny. Porównując ceremonię kołobrzeską z zaślubinami w Pucku, bez trudu można jednak zauważyć również szereg znaczących różnic. Choć w obu przypadkach powtarza się ten sam rytualny gest wrzucenia pierścienia zaślubinowego do morza, w przypadku uroczystości z 1920 roku mamy do czynienia z wydarzeniem rytualnym, w którym o wiele wyraźniej odbija się obowiązujący wówczas porządek władzy w nowym państwie. Od początku do końca jego trwania głównym aktorem jest generał Hal-ler, który w kulminacyjnym momencie, siedząc na koniu, wrzuca do morza pierścień władczym gestem niczym wenecki doża. W Kołobrzegu zaślubiny z morzem o wiele mocniej ujawniają hybrydalną naturę rytuału politycznego. Choć należą do kategorii zorganizowanych przez władze ceremonii, potwierdzających nowy porządek ideologiczny państwa, są jednocześnie z punktu widzenia historii Polski

rytuałem inicjalnym, zaś dla samych uczestników tego wydarzenia – żołnierską uroczystością należącą do kategorii rytuałów odwróconego statusu – czasu wojny, który służy przywróceniu równowagi po traumie nieoczekiwanej przedłużającej się i ciężkiej bitwy. Mimo że obowiązuje tu ceremoniał wojskowy, w najdrobniejszych szczegółach uwzględniający hierarchię podległości, najważniejszy głos i gest rytualny należą do kaprała – rolnika ze Stryjówki pod Zbarażem<sup>7</sup>. Zważywszy na kontekst sytuacyjny, przede wszystkim ogromne straty wśród żołnierzy poniesione nie tylko podczas oblężenia miasta, ale także miesiąc wcześniej w walkach o przełamanie Wału Pomorskiego (ponad 10 000 poległych), nieludzkie zmęczenie (wszak część z nich walczyła na froncie od niemal półtora roku), lęk i obawy przed tym, co jeszcze może się wydarzyć podczas marszu na Berlin, taka interpretacja wydaje się uprawniona. Jak pisał Viktor Turner, rytuały odwróconego statusu odprawiane są wówczas, gdy wspólnota doświadcza stanu zagrożenia. Nakładają one „(...) słabym maskę siły i wymagają od potężnych, by biernie i cierpliwie znosili symboliczną, a nawet prawdziwą agresję strukturalnych podwładnych” (Turner 2010: 175). Jednocześnie kołobrzeskie zaślubiny w kontekście ideologicznym nie tylko wytyczają symbolicznie nową granicę Polski, ale także antycypują zapowiadany przez władzę w manifeście PKWN nowy układ stosunków społecznych w socjalistycznym państwie, których symbolem staje się prosty rolnik w wojskowym mundurze.

Ten sam egalitarny wątek dominuje również w dyskursie, jaki słychać na trybunie. Walczący o Kołobrzeg żołnierze stają się głównymi bohaterami uwspółcześnionej wersji narodowego mitu u narodzinach Polski. Dzięki swej heroicznej odwadze i poświęceniu życia w walce z odwiecznym wrogiem germańskim, Wielka Historia Chwały Oręża Polskiego trwa dalej. Zgodnie z logiką mitu politycznego ofiara z żołnierskiej krwi przypieczętowuje związek Polski z Bałtykiem i uświęca kołobrzeską ziemię, czyniąc ją życiodajną i zdolną do odnowy<sup>8</sup>. Warto także zwrócić uwagę na nakreśloną tu wizję dziejów państwa polskiego. Wczesnosłowiański gród, założone przez Chrobrego w 1000 r. biskupstwo w Kołobrzegu i krótkotrwała zwierzchność nad Pomorzem Zachodnim, osiągnięta dzięki zbrojnym wyprawom Krzywoustego, legitymizują „odwieczne” prawo Polski do terenów zdobytych w marcu 1945 roku. W kontekście ówczesnej geopolityki rozumiałe jest zarówno milczenie o pierwszych zaślubinach z morzem w Pucku, jak

<sup>7</sup> W publicystyce propagandowej PRL będzie się nieustannie zwracać uwagę na chłopskie pochodzenie i charakterystyczny wygląd Franciszka Niewidziały – dojrzały wiek (43 lata), poważną twarz z sumiastymi wąsami i solidną posturę, czyniące z niego emblematyczny wizerunek przedstawiciela polskiego ludu.

<sup>8</sup> „Ziemia życiodajna”, okupiona ofiarą z krwi, jak pisał serbski etnolog Ivan Čolović, „[...] kryje martwych, ziemia pól bitewnych, miejsc kaźni i grobów. [...] W politycznej mitologii groby przodków symbolizują jednocześnie korzenie łączące naród z ziemią praojców i miejsca kryjące ziarno narodowej odnowy” (Čolović 2001: 38). O związkach między symboliką krwi, ziemi i narodu w polskiej mitologii politycznej zob. M. Buchowski, *Polskie dyskursy o krwi, ziemi i narodzie*, [w:] M. Drozd-Piasecka, A. Pozern-Zieliński (red.) *Antropologia polityki i polityka w antropologii*, Warszawa, s. 42–64.

i wykluczenie Jagiellonów z nakreślonej w przemowie heroicznej wizji dziejów – znaczący brak zastępuje jedynie eufemistyczne sformułowanie o szkodliwej dla dobra Polski „ekspansji na wschód”. W zamian za to zostaje przypomniany pan-slawistyczny argument z Manifestu PKWN o wspólnej plemienności, który ma legitymizować „naturalny” sojusz ze Związkiem Radzieckim. Zastosowany tu przez propagandę zabieg przekształcenia porządku natury w kulturę i kultury w naturę czyni z ZSRR „oczywistego”, jedyne go prawowitego sprzymierzeńca związanego wspólnotą słowiańskiego braterstwa krwi.

Kołobrzeskie zaślubiny z morzem nie tylko na trwałe weszły do najnowszych dziejów Polski, ale także stały się jednym z najważniejszych wydarzeń mitu założycielskiego PRL (Krasucki 2010; Golonka-Czajkowska 2010). Legitymizowały po II wojnie światowej nową władzę, wypełniając obietnicę z manifestu PKWN o Wojsku Polskim, „które pomści klęskę wrześnieową”, „zgotuje Niemcom drugi Grunwald” i skutecznie zawalczy „o powrót do Matki-Ojczyzny starego polskiego Pomorza (...)”. W polskim dyskursie publicznym tego okresu nieprzerwany, choć w zależności od strategii legitymizacyjnej poszczególnych ekip rządzących – zróżnicowany w formie proces odnawiania wspomnień o kołobrzeskiej bitwie i zaślubinach stał się narzędziem potwierdzania tożsamości narodowej Pomorza Zachodniego, polskości okupionej ofiarą krwi poległych tu żołnierzy. Kołobrzeskie zaślubiny zadomowiły się z sukcesem w wyobraźni społecznej kilku dorastających w tym okresie pokoleń Polaków, z jednej strony utrwalając jeden z obowiązujących w polityce PRL wzorów patriotyzmu heroicznego<sup>9</sup>, z drugiej zaś umacniając w ich świadomości doksyczne przeświadczenie o **odwiecznej**, bezdyskusyjnej polskości Pomorza Zachodniego.

## Rok 2010

Choć obecnie wraz z radykalnymi przeobrażeniami geopolitycznymi – transformacją ustrojową, demontażem Układu Warszawskiego i przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej – oficjalny obraz bitwy zaczyna ulegać stopniowym przekształceniom, a obok tradycyjnych praktyk kommemoracyjnych pojawiają się tak modne współcześnie formy, jak na przykład rekonstrukcje historyczne, ceremonia odwołująca się w swej treści do odprawionych niegdyś zaślubin w Kołobrzegu wciąż stanowi cenne narzędzie w procesie nacjonalistycznej legitymizacji władzy. Jednocześnie pod wpływem zmian w polityce historycznej i wraz z pojawieniem się w przestrzeni publicznej nowego, koncyliacyjnego dyskursu unijnego symboliczny obraz bitwy kołobrzeskiej zaczyna ulegać znaczącym przeobrażeniom. Jednym z przykładów tej transformacji mogą być zorganizowane w 2010 roku obchody 65. Rocznicy Walk o Kołobrzeg i Zaślubin Polski z Morzem, które

---

<sup>9</sup> Szerzej na temat dynamiki procesu nacjonalistycznej legitymizacji władzy w okresie PRL zob. M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001.

potwierdzając po raz kolejny w zrytualizowanej formie prawo Polski do tej części Pomorza, ujawniły także konflikty i sprzeczności obecne w publicznym dyskursie o polskim patriotyzmie. A oto jak wyglądał w zarysie program tych rocznicowych obchodów.

W przeddzień właściwej rocznicy zaślubin odbyła się na kołobrzesckim Cmentarzu Wojennym modlitwa ekumeniczna wraz z apelem poległych. Na zaproszenie władz miasta uczestniczyli w nich także przedstawiciele władz konsularnych Niemiec, Rosji i Białorusi oraz delegacje rosyjskich i niemieckich organizacji kombatanckich. Centrum rytualnej sceny wyznaczała przestrzeń pomiędzy Pomnikiem Chwały, dedykowanym żołnierzom polskim i radzieckim poległym w kołobrzesckiej bitwie, a ołtarzem polowym przy krzyżu, upamiętniającym Polaków poległych na wszystkich frontach II wojny światowej. W wygłoszonym przemówieniu i apelu poległych wydarzenia z marca 1945 roku zostały umieszczone w kontekście o wiele szerszym w stosunku do obowiązującego w PRL dyskursu, stając się punktem wyjścia do kolejnej, uzupełnionej o Katyń, Warszawę, Tobruk i Monte Cassino, rekapitulacji romantycznego mitu o bohaterskich i tragicznych dziejach polskiego narodu.

Jeszcze inny wątek pojawił się natomiast podczas Zgromadzenia Patriotycznego przed kołobrzesckim ratuszem, w którym wziął udział honorowy patron obchodów – ówczesny marszałek sejmu Bronisław Komorowski. Choć i tym razem, podobnie jak podczas apelu poległych, w uroczystych mowach aktorów tej ceremonii dominowały kody kommemoracyjno-patriotyczne, to do dyskursu o bitwie wprowadzano również inne treści. Otóż w wystąpieniu prezydenta miasta bitwa w marcu 1945 roku stała się przede wszystkim pretekstem do opowieści o samym Kołobrzegu. Zamiast frazeologizmów o odwiecznie polskim grodzie, zagarniętym niesprawiedliwie przez Germanów, dychotomicznych obrazów walk polskich żołnierzy z hitlerowskim najeźdźcą, uczestnicy zgromadzenia usłyszeli o wyjątkowości samego miasta jako miejsca, gdzie rozegrała się „**wielka bitwa**”, w którym „[...] każdy kawałek [...] został obficie skropiony **krwią walczących stron**, usłany bohaterskimi czynami pojedynczych żołnierzy”. W tej wizji dziejów Kołobrzeg uzyskał swój status „największego i najpiękniejszego polskiego uzdrowiska” dzięki pracy „[...] powojennych pokoleń, które kosztem własnych wyrzeczeń przyczyniły się do odbudowy miasta i **przywrócenia mu dawnego splendoru**”. Koncyliacyjny, poprawny politycznie język, typowy dla dyskursu unijnego, osiągnął swoje apogeum w końcowej części przemówienia:

Szanujemy pamięć o nich, jednocześnie współtworząc przyszłość naszego miasta, dzięki bogatej historii pozostajemy **miastem wielonarodowym** [podkr. M.G.C.], szanujemy pamięć o przedwojennych mieszkańcach, czego dowodem są kołobrzesckie lapidaria – niemieckie i żydowskie. Jesteśmy miastem otwartym na współpracę, nieustannie rozwijającym się i wykorzystującym szansę, jaką stworzyło wejście do Unii Europejskiej. Jednakże pamięć o poległych czcić będziemy zawsze<sup>10</sup>.

<sup>10</sup> Zapis przemowy na podstawie nagrania dokonanego podczas uroczystości; materiały własne autorki. Warto wspomnieć, że wśród zaproszonych przez władze miasta gości pojawili się także

A jak wyglądała uroczystość samych zaślubin z morzem Anno Domini 2010? Z uwagi na szczególnie potencjał dramaturgiczny i symboliczną sugestywność tego rytualnego gestu, nie mogło go zabraknąć zarówno w trakcie uroczystości pod pomnikiem zaślubin w dniu ich rocznicy, jak i podczas rekonstrukcji historycznej bitwy odegranej dwa dni później w Parku Nadmorskim. W obu przypadkach znów stał się częścią ceremonii nacjonalistycznej legitymizacji władzy, potwierdzającej polskość tej części Pomorza. 18 marca 2010 roku po uroczystej akademii u stóp latarni morskiej i pomnika zaślubin przygotowany specjalnie na tę okazję pierścień wrzucił w wody Bałtyku, zgodnie z regułami mitycznej repetycji, Roman Frankiewicz – wnuk kaprała Niewidziały. 20 marca 2010 roku drugi pierścień zaślubinowy, tym razem подарowany przez Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, wrzucił ubrany w historyczny mundur 1. Armii Wojska Polskiego pasjonat rekonstrukcji historycznych. Trzeci z pierścieni przygotowanych na rocznicę, także ufundowany przez Prezydenta, można do dzisiaj oglądać w sali „zaślubin z morzem” kołobrzесьkiego Muzeum Oręża Polskiego. „Skonstruowana z symboli realność polityczna przeistacza się na naszych oczach w symulakryczną neorzeczywistość spektaklu (Baudrillard 2006)”.

## Bibliografia

Baczko B.

1994 *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, Warszawa.

Baudrillard J.

2006 *Spółeczeństwo konsumpcyjne. Jego mity i struktury*, Warszawa.

Buchowski M.

2010 *Polskie dyskursy o krwi, ziemi i narodzie*, [w:] *Antropologia polityki i polityka w antropologii*, red. M. Drozd-Piasecka, A. Pozern-Zieliński, Warszawa, s. 42–64.

Čolović I.

2001 *Polityka symboli*, Kraków.

Dohnal W.

2013 *Od polityki pierwotnej do postpolityki. Z dziejów anglosaskiej antropologii politycznej*, Poznań.

Douglas M.

1982 *In the Active Voice*, London–Boston.

Geertz C.

2006 *Negara. Państwo-teatr na Bali w XIX wieku*, Kraków.

Golonka-Czajkowska M.

2010 „Gdzie moi żołnierze tam i ja”. *Postać Emilii Gierczak w heroicznym micie o zdobyciu Kołobrzegu*, [w:] *Kołobrzeg i okolice poprzez wieki*, red. R. Ptaszyński, Szczecin, s. 221–244.

Handelman D.

1998 *Models and Mirrors. Towards an Anthropology of Public Events*, New York.

Janion M.

2007 *Placz generała*, Warszawa.

Kertzer D.

1988 *Ritual, Politics and Power*, Yale.

Krasucki E.

2010 *Zaślubiny w morzem – powojenny mit założycielski Kołobrzegu. Kilka uwag wokół nieco wstydlivej publikacji*, [w:] *Kołobrzeg i okolice poprzez wieki*, red. R. Ptaszyński, Szczecin, s. 297–319.

Kroczyński H.

1989 *Zaślubiny Polski z morzem*, Koszalin.

Lepszy K.

1947 *Dzieje floty polskiej*, Gdańsk.

MacAloon J.

2009 *Igrzyska olimpijskie a teoria widowisk w społeczeństwach współczesnych*, [w:] *Rytuał, dramat, święto, spektakl. Wstęp do teorii widowiska kulturowego*, red. J. MacAloon, Warszawa, s. 360–419.

Moore S., Meyerhoff B. (red.)

1977 *Secular Ritual*, Amsterdam–Assen.

Odyniec W.

1982 *Polskie dominium Maris Baltici*, Warszawa.

Schechner R.

2011 *Wymiary performansu*, [w:] *Antropologia doświadczenia*, red. V. Turner, E. Bruner, Kraków, s. 364–389.

Sroga A.

1985 *Na drodze stał Kołobrzeg*, Warszawa.

Turner V.

2005 *Od rytuału do dramatu*, Warszawa.

2010 *Proces rytualny. Struktura i antystruktura*, Warszawa.

Zaremba M.

2001 *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa.